

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

Barbarzyńskie szykany Polaków w Gdańsku Biedne babiny i handlarze w więzieniu

GDYNIA, 7. 8. (tel. wł.) Władze gdańskie z całą świadomością i konsekwencją prowadzą swą bezprawną akcję celną i dewizową. Polscy urzędnicy celni są całkowicie odsunięci od czynności dewizowych, przytem jak stwierdzono Gdańsk z każdym dniem rozszerza listę towarów niemieckich, zwolnionych od cła. Wczoraj wyładowano na dworcu przyslaną z Prus Wschodnich wielką młocarnię parową i wydano ją nabywcy bez pobrania cła.

Równocześnie z tem sądy gdańskie w dalszym ciągu stosują system szykan w stosunku do obywateli polskich, drobnych kupców z Pomorza, skazując ich na wysokie grzywny, lub więzienie za rzekomy szmugiel guldenów z terytorjum Gdańska. Wczoraj sąd Gdański rozpatrywał w trybie przyśpieszonym sprawę siedmiu handlarzy i handlarek z Pomorza, oskarżając ich o przekroczenie postanowień dewizowych. Handlarze ci mianowicie przywieźli na tygodniowy targ gdański artykuły żywnościowe z Polski, za które oczywiście otrzymali guldeny. Po zakończonym targu zwrócili się do banku gdańskiego z prośbą o wymianę guldenów na złote, lecz bank im odmówił, twierdząc, iż złotych nie posiada. Wobec tej odmowy niektórzy kupcy wymienili guldeny na złote na rynku prywatnym, kilku zaś usiłowało drobne kwoty nie przekraczające przeciętnie 80 do 100 kuldenów

przemycić przez granicę.

Sąd skazał oskarżonych na grzywny w łącznej wysokości około 5 tysięcy guldenów, z zamiarą kary w razie niemożności zapłacenia, na więzienie od 15 do 60 dni. Pozatem sąd zasądził natychmiastowe aresztowanie wszystkich podsądnych i konfiskatę znalezionych przy nich pieniędzy w wysokości 600 guldenów. Między innymi skazano niejaką Mariannę Szymańską, matkę pięciorga drobnych dzieci, będącą w ostatnich dniach w ciąży. Ponieważ nie mogła uiścić nałożonej grzywny, o-

sadzono ją natychmiast w więzieniu na 15 dni. To barbarzyńskie postępowanie władz gdańskich z obywatelami polskimi, wywołało oburzenie poważniejszych nawet gdańszczan, którzy wyrażają zdziwienie, że rząd polski nie bierze w obronę swych obywateli, którzy są prześladowani za wywóz pieniędzy legalnie zarobionych na targu gdańskim. Konfiskata pieniędzy i prześladowanie obywateli polskich grzywnami lub więzieniem są aktami bezprawnymi, które Senat gdański będzie musiał obywatelom Polskim wyrównać.

Polska nie może przyjąć tłumaczeń Gdańska

W odpowiedzi na pismo senatu gdańskiego z dnia 3 sierpnia, komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku przesłał dziś odpowiedź, w której oświadcza, że nie może przyjąć tłumaczenia senatu co do konieczności wydania zarządzeń o zwolnieniu od cła pewnych towarów.

Wulkan Stromboli grozi Messynie

RZYM, 7. 8. — Z Messyny donoszą, że wulkan Stromboli wznowił swą działalność, wyrzucając wielkie ilości kamieni i lawy.

Wśród okolicznej ludności panuje duży niepokój, chociaż dotychczas wybuchy nie wyrządziły jeszcze żadnych szkód materialnych.

Zaburzenia w porcie wojennym Brest Robotnicy na barykadach przed prefekturą

PARYŻ, 7. 8. — Tel. wł. — Przez cały dzień wczorajszy panowała we francuskim porcie wojennym Brest atmosfera prawdziwej wojny domowej, rewolucji komunistycznej.

Awantury zaczęły się jeszcze w dniu onegdajszym, kiedy po południu, robotnicy warsztatów okrętowych ruszyli na miasto z czerwonymi sztandarami, demonstrując przeciwko oszczędnościowemu dekretem rządu Laval'a. Demonstracja ta miała jednak przebieg względnie spokojny. Do większych starć z policją nie doszło.

W ciągu dnia wczorajszego nastroje stały się bardziej gorące i

wojownicze. Robotnicy arsenału i warsztatów drobnymi grupami, jakby oddziałkami partyzanckimi, urządzali burzliwe awantury, oburzali tramwaje i autobusy kamieniami.

atakowali policjantów.

W godzinach popołudniowych doszło już do poważniejszych ekscesów. Tłumy manifestantów wtargnęły na dworzec i zmusiły maszynistę do odczepienia parowozu od pociągu pośpiesznego, który odjechać miał do Paryża. Parowóz odprowadzono do parowozowni.

Inny oddział „partyzantów” przypuścił

szturm do gmachu prefektury.

Demonstranci zerwali z prefektury sztandar państwowy i wywiesili czerwony sztandar. Czerwony sztandar zerwał pod gradem kamieni z tłumu podprefekt.

W późnych godzinach popołudniowych gwardia cywilna zdołała przywrócić w mieście jakiś porządek.

Wśród ludności demonstracje wy-

woływały popłoch, niemal panikę. Większość sklepów w mieście została zamknięta. Po stłumieniu ruchów wysłano na miasto liczne patrole celem pilnowania porządku.

Niewiele to zresztą pomogło.

Z zapadnięciem ciemności demonstranci znów poczęli uwijać się mniejszemi i większemi grupami po mieście, prowokując coraz to nowe zajścia.

Straszny dramat zakochanych Bieda ich dzieliła, połączyła śmierć

KOŁOMYJA, 7. 8. — W Śniatynie rozegrał się dramat, w rezultacie którego dwoje młodych ludzi walczy obecnie ze śmiercią.

24-letni Jan Kamad pozostawał od pewnego czasu w bliskich stosunkach z 16-letnią Marią Papluzińską.

W ub. tygodniu Kamad, w porozumieniu z narzeczoną, poprosił rodziców o jej rękę, lecz otrzymał odmowną odpowiedź. Ponieważ wszelkie próby dziewczyny były bezskuteczne, a jedyną odpowiedzią rodziców było: „nie zgadzamy się — bo on jest biedakiem”, oboje postanowili odebrać sobie życie.

Kamad onegdaj wieczorem zadał dziewczynie 5 ciosów nożem w okolicę serca, poczem sam się dwukrotnie przebił

Po paru godzinach, jakiś przechodzień znalazł w pobliskim lesku oboje, leżących w kałuży krwi. Nie szczęśliwych w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala.

Strzelanina na granicy jugosłowiańsko -- albańskiej 8 osób zabitych w walce z porywaczami kobiet

BIAŁOGRÓD, 7. 8. — Grupa złożona z 14 mężczyzn uzbrojonych, prowadzących ze sobą 2 dziewczyny, usiłowała dziś w nocy przekroczyć z Albanii granicę Jugosławii. Żandarmeria jugosłowiańska, znajdujący się na wzgórzu, zażądała od nich, by zatrzymali się. Wobec tego, że rozkazu nie usłuchano, po zwykłym uprzedzeniu żandarmeria dała ognia, od którego uadło zabitych

6 mężczyzn i 2 kobiety.

Komisja złożona z oficera jugosłowiańskiego, dowódcy odcinka i oficera albańskiego, który przybył na miejsce zajścia, nie mogła ustalić personalij osób zabitych. Zdaje się, że byli to zbierawcy z Jugosławii, lub Albanii, którzy wykradli dziewczyny z Albanii, chcąc je potajemnie przeprowadzić do Jugosławii.



Kuzynka cesarza Abisynji, księżniczka Rossary Tamanno, budzi ze względu na zatarg włosko - abisyński ogromne zainteresowanie w Ameryce.

DZIS 12 STRON

Zastanówmy się trochę...

Wrzask głupoty ogłusza

Niedawno doniosły depesze z Berlina, że w więzieniu pod Monachium wyskoczył z trzeciego piętra Żyd Frenkiel, aresztowany za „zanieczyszcza-

nie” rasy. Jednocześnie aresztowano kilkunastu młodych mężczyzn i kobiet za to samo przestępstwo.

Niedawno też czytaliśmy o

niezwykłym barbarzyństwie w stosunku do fryzjerki, którą wleczono przez ulice miasta, bito, opluwano również za „rasowe” przestępstwo. W obo-

zach koncentracyjnych w Niemczech siedzą całe gromady tego rodzaju „zbrodniarzy”, a wielu z nich odebrało sobie życie, nie mogąc znieść prześladowań.

Przed wojną włosko-abisyńską

Mobilizacja we Włoszech posuwa się w szybkim tempie

RZYM, 7. 8. „W następstwie daleko posuniętych przygotowań mobilizacyjnych sił abisyńskich, Mussolini jako minister spraw wojskowych zarządził mobilizację dywizji „Assietta” z Asti, oraz dywizji „Cosseria” z Imperia pod dowództwem generałów Riccardi i Pintor.

Równocześnie utworzono dywizję „Cosseria 2”, a na miejsce dywizji „Assietta” powołana została do życia dywizja „Trento”, która będzie całkowicie zmotoryzowana.

W toku organizacji znajdują się szóstą dywizja czarnych koszul, złożone z ochotników Włochów, mieszkających zagranicą, oraz batalion kadrowych ochotników i uczestników wielkiej wojny. Dywizja zwać się będzie „Tevere” i na jej czele stanie gen. Boscardi.

Ochotnicy studenci będą przeszkoleni na specjalnych kursach celem szybkiego wcielenia do szeregów.

Wszystkie operacje mobilizacyjne odbywają się w zupełnym porządku.

CIESZA SIĘ!

SANREMO, 7. 8. — Agencja Stefani donosi: Wiadomość o mobilizacji dywizji piechoty „Cosseria” wywołała duży entuzjazm w mieście. Domy zostały przybrane flagami. Na murach porożkiewano olbrzymie plakaty, sławiące Mussoliniego, armię i „czarne koszule”. Ludność licznymi pochodami przedfiliowała przez ulice miasta do pomnika poległych w czasie wojny.

Sekretarz federacji faszystowskiej i

prezes sekcji b. kombatanów wygłosił przemówienie, które wywołało olbrzymi entuzjazm. Podobne manifesta-

Włosi prz gotowują gazy

LONDYN, 7. 8. — Agencja Reutersa donosi z Rzymu:

Mussolini zamierza rozpocząć wojnę z Abisynią wielkim atakiem lotniczym. We wschodnio - afrykańskich koloniach włoskich ma być skoncentrowanych w chwili rozpoczęcia operacji wojennych 400 samolotów wojskowych. Przypuszczają tu, że plan kampanii wojennej przewiduje użycie najpierw bomb z gazami i zwiędnięciem, a następnie, jeśli zajdzie potrzeba — z gazami trującymi.

Władze wojskowe włoskie pragną jednak uniknąć gazów trują-

cie odbyły się w Imperia, Ventimiglia, Bordighera oraz w wielu innych miejscowościach, gdzie ludność i „czarne koszule” wznosiły okrzyki na cześć Mussoliniego i żołnierzy zmobilizowanych do Afryki Wschodniej.

W Asti wiadomość o mobilizacji dywizji „Assietta” wywołała również żywiołową manifestację.

tych ze względów humanitarnych, a pozbawiając ich nie chcą zrazić do siebie ludność tubylczą, którą pragną zdobyć w sposób pokojowy.

Budowa samolotów zdolnych do rozwinienia szybkości 300 mil na godzinę, z których każdy będzie mógł zabrać 500 bomb z gazami i zwiędnięciem i trującymi, lub specjalne bomby szrapnelowe, została już rozpoczęta. 50 takich samolotów już wykonano i na Sycylii odbywają się już próbné loty. Każdy żołnierz włoski będzie zaopatrzony w maskę gazową.

Co robi Anglia?

LONDYN, 7. 8. — Lord Cecil w liście do redakcji „Timesa” wyraża zdanie, że by wypowiedział się wyraźnie, jak zamierza zachować się w konflikcie włosko - abisyńskim.

Zapytuje on, czy rząd angielski da wyrażenie do zrozumienia innym rządów, że Wielka Brytania jest skłonna wziąć udział w akcji zbiorowej na podstawie statutu Ligi Narodów.

„Times” opinie te zwalcza w artykule wstępnym, pisząc, że nie mogłoby być nic gorszego dla rokowań trzech mocarstw, jak ujawnienie przed czasem, jakie kroki rząd brytyjski przedsięwziąłby, gdyby nie udało się dojść do porozumienia z Włochami. Decyzja Genewy, bez względu na swą treść, będzie miała charakter zbiorowy i dlatego byłoby to objawem porozumienia.

ści ze strony W. Brytanii, ogłaszanie zgóry jak zamierza zachować się w okolicznościach, które trudno przewidzieć i co do których należy wystosować opinie innych państw.

Jest rzeczą niezmiernie ważną, ażeby każda decyzja, powzięta przez W. Brytanię w Genewie, spotkała się nie tylko z aprobatą innych mocarstw, ale również, by te mocarstwa były gotowe do ewentualnej współpracy.

Zaburzenia w Breście

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Jedną z tych grup udała się pod prefekturę marynarki i kilkakrotnie usiłowała wdrzeć się do wnętrza gmachu. Demonstranci zbudowali nawet

przed prefekturą barykadę, z których przypuszczali szturm do budynku, a odparci przez policję, zajmowali znów stanowiska na barykadzie. Ponieważ siły policyjne okazały się za słabe, a sytuacja stawała się coraz krytyczniejsza, interweniować musiała żandarmeria. Gdy i ona nie zdołała rozprzeć demonstrantów, do akcji przystąpili żołnierze marynarki i wówczas dopiero zdołano demonstrantów zepchnąć z barykady i rozebrać ją.

Większa ilość demonstrantów zgromadziła się przed koszarami stacjonowanego w Brest pułku wojsk kolonialnych. Tłum rzucił na nie kraty, okalające koszarę, w kilku miejscach zdołał je nawet podłamać.

Policja okazała się bezsilna, a w każdym razie nie dość energiczna, wobec czego wysłano przeciw demonstrantom wojsko, które rychło wprowadziło porządek. Przed koszarami ustawiono silne posterunki wojskowe, aby nie do-

puścić do powtórzenia się wystąpień.

W różnych częściach miasta dochodziło do ustawicznych awantur. Dopiero koło północy władze zdołały ostatecznie opanować sytuację i uwolnić miasto od teroru demonstrantów.

Jakie ofiary pociągnęły za sobą wczorajsze zajścia, trudno narazie ustalić. Koło północy przewieziono do szpitala marynarki

20 rannych,

w tem 13 robotników, a reszta żandarmów, policjantów oraz żołnierzy. Jeden z rannych robotników zmarł.

Krwawe zajścia w Brest stanowią główny ośrodek zainteresowania dzisiejszej prasy francuskiej, która poświęca im nawet wstępne artykuły.

Prasa pravicowa widzi w zajściach w Brest następstwo agitacji komunistycznej i systematycznej działalności frontu jednolitości. Od ubiegłej niedzieli wydarzyły się już cztery podobne incydenty, które wywołują podniecenie w kraju, a mianowicie napad „komunistów” na rojalistów w Salon, napad komunistów na młodzież narodową w Paryżu, wreszcie najpoważniejsze starcia w Tulonie i Brest.



Chcę mieć dziecko!..

powieść z życia pięknej kobiety



Przedewszystkiem pieniądze

Janusz Borowski zjawił się w Kowojadach, jak zawsze pełen godności, powagi i prawie namaszczenia.

Było już późno i tego dnia wszyscy położyli się zaraz spać, odkładając udzielenie sobie wiadomości na dzień następny.

Rankiem przy śniadaniu spotkała się z Januszem tylko pani Kowojadzka. Mili jeszcze spała.

— Właśnie chciałam ci zwrócić uwagę na stan Mili, który mnie niepokoi — podjęła. — Dlatego depeszowałam po ciebie. Dobrześ zrobił, żeś przyjechał, bo trzeba do Mili zabrać się na serio. Obawiam się, żeby nie popadła w jaką chorobę nerwową. Ten twój dyrektor okazał się porządnym gagatkiem, a ten twój przyjaciel amerykański drugim!...

Jesteś za bardzo łatwowierny, mój kochany Januszu. Nie można mierzyć wszystkich ludzi swoją miarą!... Nie! Masz najlepszy dowód! Czas, żebyś był ostrożniejszy w doborze ludzi. Rozumiem, że Kadmiowski ze względu na swoje pochodzenie i nazwisko nie mógł budzić w tobie podejrzeń, ale ten Kraszczak! Nazwisko gminne jakieś, jakiś przybłęda z Ameryki. Czy ty wiesz, na czym on zrobił majątek? A może na jakich nieuczciwych malwersacjach! W tej Ameryce dzieją się straszne rzeczy!...

A może on był takim, jak to ich nazywają, no ci, co porobili miljonowe majątki na przewożeniu zakazanych spirytualij z zagranicy.

— Butlegerzy.

— Ano właśnie!...

— Ten pan Kraszczak jest inżynierem i wiem o tem, że dorobił się wielkiego majątku przy budowie wielkich dróg i mostów w Ameryce.

— Ale okazało się, że to jakiś uwodziciel, który kochanki wozi ze sobą, a one wyrabiają skandale i swym zachowaniem rzucają cień na nas. Opisałam ci wszystko dokładnie, co się tu działo. Otrzymałeś chyba mój list.

— Tak jest, cioteczko.. Nie spodziewałem się tego po nim, choć przyznaję, że czułem do tego człowieka jakąś niechęć, której nie potrafiłem uzasadnić.

— Najlepiej zdać się na intuicję, jeśli jest ktoś tak łatwowierny jak ty! — zauważyła z przekonaniem pani Kowojadzka.

— Taką samą żywie niechęć do hrabiego Wajdeckiego, a ciocia go broni.

— Już go nie bronię! Ten Amerykanin widocznie opętał tego pocziwego hrabiego, bo usiłował występować nawet w obronie tego pana Kraszczaka, ale powiedziałam wręcz, że póki mego życia, nie chcę o nim słyszeć. A coś zrobił z tym drugim gałganem, panem Kadmiowskim?

— Cóż miałem zrobić? Usunąłem go z posady. Musiałem mu jeszcze wypłacić ogromne odszkodowanie!...

— Bóg się Boga! Jeszcze mu zapłaciłeś?

— Cóż, moja cioteczko! Nie było innego wyjścia. Taka była umowa, a nie mogłem z nim się procesować, wykladać przed sądem tej przykrej sprawy!...

— No, tak!... Ależ to okropne!... Jeszcze trzeba płacić takiemu!... Coś podobnego!... Niech go tam!... A teraz muszę wrócić do naszej dawnej rozmowy!...

— O czem, cioteczko?

— Wezwałam do Mili lekarza. Coprawda młody to jeszcze lekarz, ale bardzo dobry, bardzo dobry! Cieszy się nadzwyczajną opinią w całej okolicy. Tych starych zapędził w kozi róg. I wiesz, co on powiada?

— Cóż takiego?

— Że Mili powinna mieć dziecko!...

— Hm... — chrząknął Borowski.

— Sama jestem kobietą i wiem, że on ma rację: dla kobiety to najlepsze lekarstwo na wszystkie humory, nerwy i dolegliwości. Jestem pewna, że jak będziecie mieli potomstwo, skończą się te kłopoty!... Mnie o tem nieczęnie z tobą mówić, ale chyba rozumiem, że Mili jest tak wychowana, że może ona nie śmie prowadzić na ten temat rozmowy z tobą!... Muszę ją więc wyręczyć!...

— Hm... — chrząknął ponownie Borowski.

— Chciałabym, żeby wasz i mój majątek miał kto odziedziczyć. Zostawiam tylko legatę dla Cecylii i dla służby, a wszystko to będzie dla was. Niechże wiem, że to się nie zmanuje, że zostanie w waszej rodzinie. Ale trzeba też rodzinie, Januszu, stworzyć jak najprężniejszą. Przyznam ci się szczerze, że już i ja tęsknię do wnuczka!... Nie powinieście dłużej zwlekać. To nawet grzech żyć tak bezzadnie. Dwoje młodych, jakby stworzonych dla siebie ludzi, mających do siebie... Sam to chyba rozumiesz!...

— Naturalnie, cioteczko!... Coprawda czasy są takie niepewne!...

— Cóż ty tam opowiadasz?! Dlaczego nie pewne?...

— Muszę się cioteczce przyznać, że ostatnio wiele straciłam na interesach.

— Co ty mówisz?!

— Niestety... Musiałam nawet naruszyć posag Mili, żeby się bronić przed niewypłacalnością!...

— Ależ to okropne, Januszu!... Ty taki genialny do interesów, ty straciłeś na interesach?!... Aż wierzyć się nie chce!...

— Niestety, cioteczko!... Mam nadzieję, ha, nawet pewność, że wypłynę i odzyskam to, co straciłam, ale w tej chwili potrzeba mi przynajmniej ze trzysta tysięcy złotych!...

— To ogromny pieniądz!...

— No, tak, suma dość znaczna!... Nawet chciałem się zwrócić do cioci!...

— Weź jeszcze z pieniędzy Mili!... Trud-

no. To wasz wspólny majątek. Ona napewno nie będzie miała nic przeciwko temu.

— Nie chciałbym naruszać jej posagu. Ta suma jest dla mnie nietykalna.

— Jak już trochę ruszyłeś!... Nie nie szkodzi.

— To prawda... Sądę, że istotnie Mili nie będzie miała nic przeciwko temu!... Pomówię nawet z nią o tem. Wolałbym jednak nie mieszać jej do spraw pieniężnych i handlowych. To nie jest odpowiednie dla kobiety.

— Ale, mój drogi! Tak nie można mówić! Czyż ja sama nie zajmuję się administrowaniem majątku?.. Ktoby mnie wyręczył? Samej trzeba wszystkiego dojrzeć. Przyuczaj i ją. Zna powinna wszystko wie-dzieć, to powinien być twój sobowtór. Przyznam ci się, że nie podoba mi się, że tak na nią chuchasz, dmuchasz, a ona nic nie wie, nie potrafi być nawet ci pomocna! Dzielić musi z tobą nie tylko radości, ale i kłopoty!... Porozum się z nią, wjaśnij jej to w interesy, a może nawet dobrze jej to zrobi na nerwy!...

— W takim stanie rozdrażnienia, w jakim ją wczoraj widziałem, przykro mówić o interesach. Coprawda, była zaspana, ale... Trzeba z nią gdzieś wyjechać, żeby się trochę rozzerwała. Właśnie chciałem pojechać z nią choćby jeszcze w tym tygodniu po załatwieniu najpilniejszych spraw, co zajmie mi wszystkiego dwa trzy dni czasu.

— Dobrze zrobicie!... A teraz idź do niej! Porozmawiajcie z sobą, jak prawdziwe małżeństwo!... Coś mi się widzi, że w ostatnich czasach jakoś nie wszystko między wami jest tak, jak być powinno!... Pamiętaj nie tylko o pieniądzu! — roześmiała się pani Kowojadzka, wstydliwie odwracając zaraz głowę! — No, idź, idź!...

Janusz zapukał do drzwi żony. Nie odpowiedziała zaraz. Zapukał poraz drugi.

— Teraz nie można! Ubieram się — usłyszał odpowiedź.

Wrócił więc do jadalni, gdzie już nie zastał pani Kowojadzkiej.

Siadł przy stole i kręcąc w ręku jakiś okruh ciasta, zamyslił się.

Niepokój nim targał. Oczekiwał przede wszystkim z niecierpliwością procesu Pic-czyka, oskarżonego o zabójstwo Sowickiego. A poza tem... Te tarapaty pieniężne! Posag Mili już zniknął, znakomity „lekarz tybetański” dał z niego zawrotne sumy, choć już budziły się w Januszu wątpliwości, czy istotnie ziółka i pigułki są cudownym lekiem na braki wyczerpanego organizmu, jak tego dowiodły ostatnie dwa dni pobytu Ninon.

— I w tem wszystkim myśleć jeszcze o dziecku dla Mili!... — pomyślał z irytacją.

(D. c. n.)

Min. Beck jedzie do Finlandji

HELSINGFORS, 7. 8. — Korespondent warszawski „Helsingin Sanomat” zwrócił się do ministra spraw zagranicznych Józefa Becka z prośbą o udzielenie mu kilku informacji w związku ze zbliżającą się jego wizytą do Finlandji.

„Z przyjemnością — oświadczył pan minister Beck — myślę o oczekującej mnie niezawodnym podróży do Finlandji, celem złożenia rewizyty waszemu ministrowi spraw zagranicznych Hackzellowi, którego pobyt

Niemcy rewizytują polską marynarkę

BERLIN, 7. 8. — Urzędowo donoszą, iż w czasie od 22 do 25 sierpnia b. r. krążownik niemiecki „Koenigsberg” uda się do Gdyni, celem rewizytowania polskiej marynarki wojennej.

w Polsce społeczeństwo nasze przy jego z jaknajwyższą sympatią.

Z podróży mej do Finlandji jestem tembardziej zadowolony, że poraz pierwszy dane mi będzie osobiście poznać wasz kraj, jego piękno i wysoką kulturę, oraz zetknąć się bezpośrednio z przedstawicielami waszego rządu i społeczeństwa.

W dotychczasowych moich podróżach nad Bałtykiem miałem możliwość odwiedzić stolice Estonji, Łotwy, Danji oraz Szwecji. Rad jestem, że obecnie będę miał okazję odwiedzenia następnego z naszych północnych sąsiadów — Finlandji.

Podróż moją z Polski do waszego kraju odbędzie morzem. Ono to sprawa, że jesteśmy bezpośrednimi sąsiadami, których łączy nie tylko wzajemne stosunki, lecz ponadto i węzły wzajemnych zainteresowań w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej!...

Umowa z pracownikami piekarskimi zawarta

Wczoraj w Inspektoracie Pracy została wreszcie po dwukrotnych bezowocnych próbach zawarta umowa zbiorowa, określająca warunki pracy i płacy robotników piekarskich. Na podstawie tej umowy właściciele piekarni w mieście zobowiązują się do ścisłego przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy, przyczem dopuszczalne jest w wyjątkowych wypadkach przedłużenie dnia roboczego najwyżej o pół godziny. Wszyscy właściciele zorganizują w piekarniach podział pracy i ścisły porządek zmian roboczych.

Bezrobotni piekarze, na mocy obustronnej umowy, mogą być zatrudnieni w piekarniach na tychsamyh warunkach, co pracownicy stali, lecz za każdorazowym poleceniem związku zawodowego pracowników piekarskich: chrześcijańskiego lub żydowskiego, celem dopilnowania wykonywania powyższej umowy. Wyłoniona będzie spośród piekarzy komisja kontrolna, która z pełnomocnictwa Inspektora Pracy przeprowadzać będzie lustrację piekarni. Nowo-angażowani pracownicy będą odtąd przyjmowani za pośrednictwem białostockiego oddzia-

Termin reklamacyj

Lokale obwodowych komisji wyborczych do Sejmu oraz lokale przewodniczących zebrań obwodowych do Senatu wskazane zostały w obwieszczeniach Starosty Grodzkiego. Poczynając od dnia 7.VIII do 14.VIII włącznie w godzinach od 16 do 21 wyłożone będą w lokalach wskazanych w obwieszczeniu Starosty Grodzkiego spisy wyborców do Sejmu i Senatu. W powyższym terminie uprawnieni do głosowania mogą wносить reklamacje z powodu pominięcia ich w spisach uprawnionych do głosowania.

Sprzedaż lodu sztucznego

Jak wiadomo, do celów konsumpcyjnych używać można tylko lodu sztucznego, który, aby go odróżnić od lodu z zanieczyszczonych stawów i sadzawek, jest zabarwiony na różowo. Lód taki sprzedaje w 12 kilogramowych słupkach Rzeźnia Miejska w Białymstoku.

Szanujmy spokój sąsiadów

Polskie Radio zwracało się do wszystkich słuchaczy o poszanowanie spokoju sąsiadów. Zwłaszcza w wielkich miastach wcześniej rano i późnym wieczorem nie należy nastawiać odbiorników na najwyższą siłę, gdyż powoduje to słuszne skargi i narzekania sąsiadów. Słuchacz radiowy, przez fakt posiadania odbiornika, należy do pewnego środowiska kulturalnego—i to właśnie zobowiązuje

go do liczenia się z potrzebą spokoju i wypoczynku.

Wzwanie Radja jest szczególnie uzasadnione w Białymstoku, gdzie wiele osób mieszka w domach drewnianych, a więc specjalnie akustycznych. Wielu lokatorów, powodując się niestety tylko własną wygodą i egoizmem—wygrywa „na całego” od wczesnego ranka do północy—ku rozpacz sąsiadów.

Zamknięcie Ogrodu Jordanowskiego

Zorganizowany przez oddział ZPOK w Białymstoku ogródek Jordanowski przy ul. Pierackiego (w lokalu szkoły p. Woźnickiej) został w dniu 6 b. m. uroczystie zamknięty w obecności p. radcy Łaskiewiczza i członków zarządu ZPOK. Wesołym nastrojem, po słodkim podwieczorku, dzieci żegnały swe opiekunki do przyszłego roku szkolnego.

O ochronę pracy urzędników handlowych i przemysłowych

Jak już donosiliśmy przed paroma tygodniami, Zw. Zawodowy Pracowników Handlowych i Biurowych zwrócił się do Inspektoratu Pracy z memorjałem o ukrócenie samowoli pracodawców-przemysłowców, zmuszających urzędników fabrycznych i handlowych do pracy poza godzinami służbowymi i do bezpłatnych wieczorówek. Memorjał spowodował wystąpienie przez Inspektora Pracy okólnika, przypominającego ustawę o ochronie pracy pracowników umysłowych i zapowiadającego surowe sankcje karne w razie jej pogwałcenia.

Pozatem specjalna komisja, wyłoniona z Zw. Zaw. Prac.

Handl. i Biurowych, przeprowadzić miała polubowne pertraktacje z przemysłowcami o uwzględnienie postulatów pracowniczych. Pertraktacje te jednak skutku nie odniosły, bowiem wyzysk pracy urzędników zatrudnionych w handlu i przemysle istnieje w dalszym ciągu.

Wobec tego Inspektor Pracy przystąpił do karania tych pracodawców, którzy zmuszają zatrudnionych w swych przedsiębiorstwach urzędników do pracy ponad 8 godzin. Kary nakładane będą w drodze administracyjnej na każdorazowe doniesienie pracownika związków pracowniczych, albo na podstawie protokołów policyjnych.

Kąpielisko ma kształt wiel-

Wielkie kąpielisko w Dojlidach

W odległości 3 klm. od Białegostoku, nad rozległym wybrzeżem największego ze stawów w Dojlidach, trwają od kilku miesięcy poważne prace ziemne i budowlane. Przeprowadza je Miejski Komitet W. F. i P. W., który mając na uwadze kompletny brak rzeki w Białymstoku, postanowił wybudować własnym kosztem kąpielisko w Dojlidach.

W chwili obecnej prace te są już doprowadzone do połowy. Nad wyrównanym brzegiem olbrzymiego stawu, przez który przepływa Białka, stoi już zgrabny stylowy budynek szatni, obliczonej na 1600 osób. Obok niej wyrastają z dnia na dzień coraz nowe budynki plażowe.

Wielkie kąpielisko ma kształt wielkiego prostokąta o wymiarach 140x50 mtr. i jest odgródzone od dalszej części stawu z każdej strony długim, drewnianym pomostem. Wrzyna on się w sam środek stawu i zaginając się pod kątem prostym, wraca do wyrównanego brzegu.

Brzegi kąpieliska są pokryte drobnutkim plażowym piaskiem, pod którym leży gruba warstwa żwiru. Trzeba bowiem wiedzieć, że plaża powstała na dawnym torfowisku, stąd też specjalne prace ziemne i wielkie koszty inwestycji.

Teren plaży wraz z kąpieliskiem odgródzony będzie od głównej alei, łączącej je z ulicą do Białegostoku sztachetowym płotkiem, przed którym jest już urządzony piękny klomb kwiatowy. Taki sam klomb urządzi kierownictwo plantacji miejskich przy drugiej szatni, na przyległej stronie kąpieliska.

Pozatem na plaży stanie w roku przyszłym wielka kawiarnia z tarasem, zwróconym frontem do stawu. Kawiarnia będzie dopełnieniem po europejsku urządzonego kąpieliska.

Dotychczasowy koszt wykonanych robót ziemnych i budynków wynosi około 12.000 zł.; do wykończenia całkowitego potrzeba jeszcze drugie tyle.

Duszą i inicjatorem tak pożytecznej dla miasta inwestycji, jest p. Prezydent Nowakowski, który wspólnie z sekretarzem Komitetu Budowy, p. Zawadzkiem zwraca szczególną uwagę na staranne wykonanie robót.

Zasadniczo plaża jest już użytkowana przez wielu Białostoczan, choć oficjalne jej otwarcie nastąpi dopiero w roku przyszłym. Miejskie kąpielisko w Dojlidach ze względu na swą bliskość, świeżą płynącą wodę, piękne otoczenie i teren 20 hektarów lasu do dyspozycji kąpielących się—stanie się w krótkim czasie źródłem tężyzny fizycznej i zdrowia dla całego Białegostoku.

Nr. Km. 177/35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Białowieży Edward Nawakowski, mający kancelarię w Białowieży, ul. Tropinka Nr. 8, na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 sierpnia 1935 r. o godz. 10 w Narewce—Huta Szklana odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Chackiela Czernichowa, składających się z 15.000 sztuk butelek jednolitrowych, oszacowanych na łączną sumę zł. 2220.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

dnia 2 sierpnia 1935 r.

Komornik (—) E. Nawakowski.

Ślady dawnego cmentarza

Dn. 6 b. m. o godz. 15 30 robotnicy zatrudnieni przy układaniu chodnika na ul. Marsz. Piłsudskiego przed cerkwią, na głębokości 1/2 mtr. wykopali kości ludzkie, m. in. kawałek czaszki, 2 piszczele i kilka drobnych kawałków innych kości, w stanie prawie zupełnego spróchnienia. Kości te zebrano i oddano grabarzowi cmentarza prawosławnego przy ul. Sosnowej 37.

Zaznaczyć należy, że kilka miesięcy temu podczas zakładania przez Elektrownię białostocką kabla podziemnego, z drugiej strony cerkwi, wzdłuż ulicy Sosnowej, również natrafiono na niewielkiej głębokości na spróchniałe piszczele ludzkie. Fakt ten wskazuje na istnienie niegdyś w okolicy dzisiejszej cerkwi jakiegoś cmentarza.

Ceny żywca w ub. miesiacu

W miesiacu lipcu płacono za 1 klg. żywej wagi: wołu—67 gr., wieprza słoninowego—67 gr., wieprza mięsnego—52 gr., cielęcia—52 gr. i barana—62 gr.

